

DZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA BIAŁOSTOK. Rynek Kusiński 43 i telefon 43

Dalsze tajemnice P. P. P.

Był jeszcze „Zakon faszystów” i „Masońska loża narodowa”

Zabrakło tylko w Polsce... Mussoliniego

Władze śledcze dobiorą się chyba do tych wyższych „Jacełek”. choćby przyszło skompromitować niejedną osobistość

WARSZAWA, 16.1.

Aresztowanie członków organizacji

Pogotowie Patriotów

Polskich z dobrze zrozumiałych powodów nie przestaje interesować szerokiego społeczeństwa.

Dotychczas jednak mało było wiadomości o szczegółach tej organizacji, która do ostatniej chwili działała tajnie i była ściśle zakomunikowana.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o pierwszym aresztowaniu członków P. P. P. „Express Poranny” rozpoczął na własną rękę wywiady.

których wynikiem śleszy podzielić się z Czytelnikami.

Jak się okazuje, P. P. P. miała ambicje bardzo wysokie; chciała się jej mianowicie, odegrać rolę w Polsce, jaką we Włoszech odegrał faszystowski Członkowie P. P. P. ambicje ujawniali tak dalece, że sami siebie nazywali

„fascysta polski”.

aczkolwiek prawa do tego tytułu nie posiadali. Zgodnie z tym, jak im było tej siły moralnej, jaka w szerokiej masie zdobyli sobie faszysty włochy, a nadawczytko — nie wyłonili z siebie tego człowieka-symbolsu, najgłębszego meża stanu XX-go wieku, jakim jest niewątpliwie Mussolini. Musieli się zadawać rozmaitymi paniami Pekosławskimi, Gorczyńskimi, Wroczyńskimi et consortes.

I oto z ruchu, który można było potępić, ale z którym należało się poważnie liczyć, zrodziła się omyłkowa feeria. Otóż organizacja, pozbawiona sobie, iż jest faszystowska, powstała w Polsce około 1 i pół roku temu, gdy walka polityczna pomiędzy prawym i lewym odłamem społeczeństwa zaczęła przybierać coraz poważniejszy charakter.

Wówczas też pseudo-faszystów ujęto w

kadry konspiracyjnelie organizacji.

która rozpadała się na trzy główne podorganizacje:

Najniższą z nich — to właśnie P. P. P. Tutaj skupione są szerokie masy, które po zamierzonym przewrocie, miały odgrywać rolę organów wykonawczych władz wyższych. P.

P. P. opiera się na niektórych organizacjach społecznych, politycznych, a nawet zawodowych.

Kadry P. P. P. zapożyczyły systemu organizacyjnego od „komunistów” i opierały się na systemie „siłdemek”.

Na czele każdej siłdemki stoi t. zw. „bracia”, który znowu był kandydatem do wyższych stanowisk w hierarchii organizacyjnej.

„Siłdemki” stanowiły całość ujętą w organizację zmilitaryzowaną i miały już zgóry określone funkcje, w przyszłym ustroju państwowym Polski.

A więc — spotykamy oddziały policyjne, wojskowe, wywiadowe, a nawet urzędnicze.

Tymczasem miały one odgrywać rolę

dywersyjno-wywiadowczą.

Drugim stopniem w hierarchii organizacyjnej jest tak zwany

„Zakon faszystów”.

Tu już przyjmowano ludzi poważniejszych, przesłanych przez służbę organizacyjną. „Zakon” dzielił się na cały szereg oddziałów, jak na przykład „Rycerzy Orła Białego”, oraz na oddziały fachowe. Mamy więc oddziały zorganizowane lekarzy, adwokatów, wojskowych, inżynierów i t. d.

Najwyższą jednak jednostką w całej organizacji pseudo-faszystowskiej, jest

„Masońska loża narodowa”.

na jej czele ze wszystkich tego rodzaju związków zakomunikowanych.

„Loża” jest istotną głową całego tego stronnictwa. Członkowie loży odgrywają rolę kierowniczą we wszystkich zamierzaniach, mających zastosowanie praktyczne.

Głównym zadaniem „loży” jest jednak komunikowanie się z analogicznymi lożami zagranicą. A więc i pod względem kombinacji międzynarodowych domorosły faszystizm dziwnie dużo miał wspólnego z komunizmem.

Na czele „loży” polskiej stoi jeden z byłych parlamentarzystów, który też wyznaczony był do pełnienia funkcji

łącznika z zagranicą.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się organizacja pseudo-faszystowska polskiego, którego głównym celem było obalenie istniejącego ustroju państwowego Rzeczypospolitej i wprowadzenie u nas monarchii.

Należy tu przypomnieć, że już przed kilkoma miesiącami „Express Poranny” donosił o tajemniczej podróży znanego księdza, „bracia” na niwie społecznej, który wyruszył na zachód w poszukiwaniu kandydata na monarchę polskiego. I podobno właśnie niedys

General Haller na ognistym oglerze błogosławi widzów teatru amerykańskiego Witold Bunikiewicz nie poznałby cōprawda własnej sztuki, ale impresarjo zarobił doskonale Brytan „starokrajski” grał na waltorni

Świeżo przybyły do Warszawy nasz współpracownik z Ameryki, powiada sensacyjnie o sposobie grywania sztuk polskich na drugiej półkuli.

„Od pewnego czasu rodacy nasi w Ameryce lubują się w polskim repertuarze.

Towarzystwa filantropijne i społeczne, związki robotnicze, czy nawet parafialne, urządzały często przedstawienia teatralne, które cieszą się nawet

dużym powodzeniem.

Z tych ugrupowań amatorskich wyłania się często „objazdowa trupa”, która finansuje przygodny impresarjo

I obwozi ją po najbliższej okolicy, docierając wszędzie tam, gdzie są większe skupienia polskie.

Obecne zimy wyłonił się z Chicago.

„Teatr Hallera”, który obwozi po miastach i po osadach trzy sztuki: Kiedrzyńskiego „Zabawę w miłość”, Bunikiewicza: „Piosenki ulańskie”, obdarzone bardziej popularnym tytułem: „Pieśni ulańskie Hallera”, oraz Krzywoszewskiego: „Głuszczyk”, z dodatkami w nawiasie dopisku impresarja, ptak o zmiennym wyglądzie, umierający na obczyźnie.

Uczestniczyłem w tych przedstawieniach jako widz, a raz nawet jako doradca artystyczny.

ny, przygodnie zapytany przez aktora grającego rolę posła w sztuce Kiedrzyńskiego o pewien szczegół reżyżerski. Dla większej bowiem atrakcji posel ludowy przedstawiony był jako socjalista, w czerwonej koszuli i takich samych spodniach, a na głowie nosił papachę kozacką i wykrzykiwał zdania tak dalece luźnie związane ze sztuką, iż nabrałem przeświadczenia, że reżyser

podpisywał całe ustępy.

Po akcie pierwszym odtajniono polkę w cztery pary, a po akcie drugim wiechał na scenie automobil, naśladujący tanki, napelniony brodatymi żydami.

Równie ochotczo bawiono się na „Głuszczyk” Krzywoszewskiego z tą tylko różnicą, że dyrektorowi teatru udało się pozyczyć 12 kostiumów z

Rostandą komedii

„Chanteclair”. Po pierwszym więc akcie wywijało mazura 6 par przebranych za kokoszki. Po drugim akcie dla odmiany tańczono oberka i kujawiaka, a sensację wywoływał

duży ples tańcuchowy,

który grał na waltorni do taktu tancerzom. Sztuka zakończyła się ogólnym tańcem z przyspiewkami aktualnymi. Publiczność była zachwycona.

„Piękne przedstawienie”, które na ogólne żądanie wznowiono, dodając nowe kuplety. Po wojennym wypadku

„Piosenki ulańskie” W. Bunikiewicza.

Widziałem je kiedyś w Rozmaitościach w pięknej obsadzie. Grał śp. Rapacki, Węgrzyn, Szylinzanka, zakończyła w niej swe występy nieodżałowana Lubicz-Sarnowska. Amerykańscy artyści grali nienajgorzej, recytowali wiersz sprawnie i ze zrozumieniem, wstawek nie było żadnych, bo trudno wstawiać wiersze i to misterne, za to reżyser pozwolił sobie na dodatki w formie bitwy w okopach, ataku na bagnety i po grzebzu legionisty.

Za to wiechał na koniu aktor ucharakteryzowany za

generała Hallera

i błogosławił widzów i żołnierzy.

W akcie zaś trzecim, aby we selei było,

urządzono wesele

na scenie i „błękity generał” wiodł poloneza, przyspiewując sobie:

Oj, Halerczyk taki zuch,
W roku będzie miał aż...
dwóch...

Wyobrażam sobie, czy autor „Piosenek ulańskich” uczył, gdyby był zobaczył swą sztukę w „Hallerowskim teatrze”.

Dyrektor nie miałby napewno... dwóch zębów. Ręczę za to całą ma odpowiedzialnością dziennikarską.

Kiedy po trzech przedstawieniach

zaprotestowałem

przeciwko takiemu wprowadzaniu sztuk polskich, otrzymałem typową odpowiedź:

To jest starokrajski bussiness nie zmieniać sztuki, my tu wedle naszego zwyczaju...

No, a jak sprawa tantjem autorskich?

— Czy panu się w głowie pomylilo...? Tantjem? Czy to autor pisał dla mego teatru, na moje zamówienie? Napisał dla całego świata — i już!

Cużoziemcy wykupują w Polsce antyki, biżuterje i najtęższych ludzi Słynnych wiertaczy nafty wywożą do swych kopalń w Pers

Nowa placówka humanitarna.

Otwarcie ochronki i szkoły freblowskiej Młodego Czerwonego Krzyża w Białymstoku.

Na karb wad narodowych kładzie się zazwyczaj polakom brak wytrwałości. Zdaniem naszych najszerzej rozpowszechnionych jest pogląd, że do wszelkich nowości i zapalemy się łatwo, ale ogniem słomianym, który gaśnie za łada podmuchem. Skórzy do inicjatywy, grzeszymy brakiem hartu, niedostatkiem cierpliwości dla doprowadzenia swoich poczyni do wytkniętego celu.

Tym wszystkim bredniom, w które już sami pod wpływem chwilowego rozgorzczenia niekiedy zaczynamy wierzyć, przeczy dowodnie możnaby trud odbudowy Rzeczypospolitej, podjęty i prowadzony z szczerą nieugiętością. Hart instytucji narodowej przejawia się także we wszystkich innych dziedzinach zbiorowego i osobniczego życia.

Jako przykład klasyczny w tej mierze posłużyć może wzięty już z naszej, białostockiej, grzdy nadzwyczajny rozwój działalności Twa Polskiego Czerwonego Krzyża i Młodego Czerwonego Krzyża. Nie wpływa poprostu na jeden tydzień bez zaznaczenia jakimś dodatnim faktem istnienia tych po-

zytecznych instytucji.

A oto znów mamy do zanotowania wydarzenie bynajmniej nieposłusznego znaczenia. W nadchodzącą sobotę, dnia 19 bm., nastąpi otwarcie Ochronki w połączeniu z szkołą freblowską, powołanych do życia kosztami i zabiegami Młodego Czerwonego Krzyża. Ochronka mieścić się będzie obok gmachu Poddyrekcji P. K. P. przy ul. Kolejowej Nr. 24.

Do ochronki przyjmowane będą bezpłatnie dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Z uwagi na położenie ochronki w dzielnicy, zamieszkałej przez kolejarzy, pierwszeństwo będą miały ich dzieci, a poza tem „porządek domu” nie przewiduje żadnych ograniczeń.

Zapisy już przyjmują:

1) Kierowniczka szkoły powszechnej Nr. 18 przy sosie Zółtkowskiej od 9—12 rano i 2) Sekretarz M.C.K. w gmachu Poddyrekcji pokój Nr. 6 od g. 10—12 rano.

Nowej placówce humanitarnej i jej młodocianym twórcom ślemy życzenia owocnych wyników w podjętym trudzie opieki nad dzieckiem polskim.

66,06%

wynosi w Białymstoku wzrost drożyzny za pierwszą połowę stycznia br.

Wedle obliczeń Urzędu Statystycznego przy Magistracie koszt utrzymania w czasie od 1 do 15 bm. w porównaniu z

mieсяcem ubiegłym wzrosły o 66,06 proc.

Największy wzrost wykazują ceny na mięso i jaja (około 100 proc.)

Już wszystkie podatki zwaloryzowane.

Z dniem 1 stycznia b. r. Magistrat zwaloryzował cały szereg podatków i taks, z wyjątkiem podatku mieszkaniowego, kulturalno-oświatowego i kilku innych.

Z dniem 15 b. m. uchwalono zwaloryzować i te podatki.

Ceny biletów Kolejowych.

Począwszy od dnia 16 b. m. do 31 b. m. włącznie kurs franka złotego dla kolei państwowych został na 1,900.000 mk. Wobec tego kosztować będzie przejazd III klasą do Warszawy 6,809.000 mk. do Wilna 9,450.000 mk.

Wółkowska 3,780.000 „
Grodna 3,102.000 „
Grajewa 3,402.000 „

Jazda pociągami pociesznym wynosi 50 proc. drożej, II klasą dwukrotnie, a I klasą trzy razy tyle, ile kosztuje klasa III.

A gdy do twych podwojów zapuka Magistrat,

otwórz mu serce i Kieszę na oścież.

Jak ongi okrutny Herod zarządził popisanie niewinnych gwoździ wyprawienia rzezi, tak niniejsze Municypalność naszą rozciągała po mieście kohortę sekwestatorów, którzy nachodzili ciche ogniska domowe i, macząc zjawą swoja, łaskawie le rodzinne życie, zaskakując języka co do mienna mieszkańców, podlegającego opodatkowaniu. Każdy obywatel, podejrzany o posiadanie takiego majątku, otrzymuje i pięknie wy-

drukowany blankiet deklaracji dla wynurzenia na nim swoich osobistych aktywów.

Oświadczenia te posłużą jako materiał informacyjny do wyliczenia podatku majątkowego. Zaleca się sumienne wypełnianie rubryk, wszelkie bowiem usiłowanie wprowadzenia w błąd Komisji Rozpoznawczej poczytane będzie przy wymiarze i znajdzie swój wyraz w przewidzianych sankcjach karnych.

Nie chcieliście uiścić danin,

włóć wisieć będziecie na mrozie i ślocie, innym ku przestrodze.

U wejścia do Magistratu, na najwidoczniejszym miejscu, wywieszono listy osób, które dotychczas zalegały z podatkami dzięki sprytnemu zataczeniu tropów, uniemożliwiającemu do-

roczenie nakazów płatniczych. Może jednak opinia publiczna dotrze do ich kryjówek i poruszy podatkowe sumienie. W tej intencji podajemy niniejszą sm